

Wychodzi odcienne 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy po niedziakli i dnie poświęcone rano.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 złr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30 „ Z przesyłką pocztową: w państwie Austrjackim 5 str. — et. do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talczy 15 agr. Szwecji i Danii 4 „ „ Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 „ Belgii i Szwajcarii 18 „ Turcji i Księstw Nadan 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czeska w rynku. W PRAGU: na cz. Francje i Anglii jedynie p. pułkownik Rackewski, rue de post de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstejn et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. I. A. Oppelk, Wallsele, 27. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstejn et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się na opłata 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne niepoścawiać do redakcji frankowanymi. Manuskrypta drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. lutego.

(Sprawy bieżące)

Zastrzeżenie nasze co do treści mowy hr. Hohenwartha, jak ją nam telegrafowało rządowe biuro korespondencyjne, okazało się słusznym. Niektóre ustępy telegramu przetrzucił, ściągając, i tym sposobem doniosł ich spotęgowal; gdzieśgdy użył donioślejszych wyrażań, niż sam mowca; a najważniejszy ustęp, co do przyszłej kompetencji Rady państwa a sejmów, znacznie wypaczył. Tym sposobem i sąd nasz o tej ważnej mowie musi znacznie wypaść odmiennie. Gdy jednak zważywszy, że biuro korespondencyjne jest instytucją rządową, to miałby może niejaką podstawę domysł, że telegrafowało ono wprawdzie nie to, co reprezentant gabinetu powieździł, ale co uczynił zamierza, a co by w końcu na to wychodziło, cośmy wczoraj z mowy tej wysnuli. Taki sam prawie wniosek wyprowadza z niej *Nova Presse*. Z faktu, że hr. Hohenwarth d. 20. zupełnie przemilczał o reformie wyborczej, wnioskuje ona, że gdy w programie z d. 7. bm. reformę wyborczą ministerjum podniosło, to ma tylko na myśli zmianę krajowych ordynacji wyborczych, zapomocą której możnaby potem, przy nadanej sejmom inicjatywie prawodawczej także w całym zakresie kompetencji Rady państwa, możnaby sejmów użyć przeciw Radzie państwa, i całe prawodawstwo przelać faktycznie na sejmy.

„Kto mniemał, pisze *Nova Presse*, że trzeba czekać na wyjaśnienie sytuacji, nim się przystąpi do sądn o nowym gabinetcie, ten albo już jest objaśniony, albo zgola jest niezgodnym do robienia wniosków z zasad politycznych. My już wiemy, co czekało Austrię w chwili powołania obecnego gabinetu do steru. Gabinet Hohenwartha ma misję federalną, bo dąży do wyrwocenia Rady państwa. I taktyka jego jest widoczna. Najprzód budżet — gdyż inne przedłożenia jeszcze nie są wygotowane. Potem nastąpią przedłożenia. W razie odrzucenia ich będzie Rada państwa rozwiązana, a gabinet. męczennik swych celów federalnych, swej pieczołowitości dla sejmów, każe sejmom na nowo wybierać (do Rady państwa). Z sejmami skoryjsz się gabinet przeciw Radzie państwa, a chybaby nie było Czechów wszelkiego rodzaju w Austrii, ażeby pewnego pięknego poranku większość sejmów nie wypowiedziała posłuszeństwa Radzie państwa. Wszystko to można tak urządzić bez naruszenia konstytucji, że w końcu gabinet Hohenwartha będzie miał pretensję do nazwy najprawdziwszego ministerjum konstytucyjnego w Austrii.“ — *Nova Presse* wzywa przeto Radę państwa, t. j. chyba jej większość aby, nim nadejdą owe przedłożenia, w adresie do korony wystąpiła przeciw tej polityce rządu, gdyż po wniesieniu przedłożenia będzie już zapóźno. *Nova Presse* zapomina, że w razie wniesienia takiego adresu, mogą Polacy, Słowacy, Tyrolczycy i t. d. zdekompletować Izbę, i tą drogą gabinet doszedłby jeszcze prędzej do przypisywanego mu przez *Novą Pressę* celu.

Ze mowa hr. Hohenwartha zmieszala centralistów, widać zjad, iż jedne, jak *Tagblatt* i *Wanderer*, nie wiedzą co o nim napisać, inne, jak *Stara Presse* sprzeczenie z *Novą*, utrzymuje, że z mowy tej nie można być mądrym, i w ogóle śmiejąc się, iż gabinet, który przed dwoma tygodniami oświad-

czył, że ma cały program wykończony, teraz prosi o delatę do wniesienia swych przedłożeń. Nadworny *Stary Fremdbl* pisze: „Rząd stanął oko w oko z reprezentacją państwa, i akcja może się rozpocząć na serjo. Opozycja centralistyczna wystrzeżala swój koleczan napaści przed zebraniem się Rady państwa, a nie powiemy, aby się ministrowie czuli zranionymi. Mają się owszem bardzo dobrze, i z spokojem czystego sumienia czekają na to, co nastąpi. — Nie genialnością, ale wytrwałością zdobywać sobie będą pozycję swą krok za krokiem — Ale już pierwsze spotkanie nie pozostało bez rezultatów. Owszem, mowa pierwsza prezidenta gabinetu odniosła pewien skutek pomysłny. Pomijając nawet treść, zgradowienie w lot poznało, że mowca jest mężem energicznym i stojącym wytrwale przy tem, co uznał za dobre. Z tonu i postawy można się było przeświadczyć, że mąż ten nie jest wiotką łozą pochylającą się za lada wiatru podmuchem, ale krępm dębem, który nie zważa na wiatrów igraszkę.“ — Rzec szczerą, że inne także, najniezawisłejsze pisma to samo, i w tych samych prawie wyrażach pisały o wrażeniu tonu i postawy hr. Hohenwartha.

Pisma polskie przychyliły przyjmując mowę Hohenwartha. Uznają zapowiedź zniesienia dualizmu administracyjnego i t. p. Jeżeli *Dz. Polski* po „mowie inauguracyjnej hr. Hohenwartha w niczem nie zmienił swoich zapatrywań“; jeżeli nadto „prykrze na nim zrobiła wrażenie delata, jakiej ministerjum zażądało dla wniesi nia projektów do ustaw nowych“; jeżeli zatem *Dz. Polski* podziela obawy *Nowej Pressy*, to nikt się temu dziwić nie będzie, kto zna ten organ „polski“. Nie na rękę mu nawet, że *Wiener Abendpost* zbija kłamstwa, które *Nova Presse* i jej koleżanki z umysłu rozsiewają o osobach i czynnościach gabinetu anti-centralistycznego. Wszakże w numerze wczorajszym *Dz. Pol.* twierdzi, że *Gaz Nar.* tak srodze porzucała rezolucję galicyjską, że *Dz. Pol.* musiał się nią opiekować. Jutro zapewne doniesie *Dz. Pol.*, że p. Lam musiał się zająć katastrofem, przez p. Krzczynowicza porzuconym!

O ile sądzić można z krótkich telegramów, mowa hr. Hohenwartha przychylnie została przyjęta przez Czechów, i zaufanie ich do gabinetu, już prawie upadło, jest teraz większe jak po programie z d. 7. b. m.

Półrządowo zaprzeczają, jakoby na poniedziałek była zwołana Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, nad notą, którą p. Beust ma uwiadomić zagranicę o zmianie gabinetu przedlitawskiego. *Tagespress* donosi: „Zapewniają nas, że dzisiaj (d. 20.) natychmiast po powrocie cesarza, powołany został hr. Beust, i miał długie posłuchanie u cesarza. Dodaż, że stanowisko p. Beusta jest na nowo zupełnie umocnione.“ — Ale wóływ jego na sprawy przedlitawskie spada.

Dzisiaj posiedzenie Izby panów, na którym p. Schmerling ma, jako prezydent, wystąpić z bardzo ważną mową.

Program nowego ministerstwa.

Mowa hr. Hohenwartha zawiera program nowego rządu. Ale program ten jest w tak ogólnikowy sposób rozwinięty, iż niepodobna sobie o istotnych

zamiarach ministerstwa utworzyć jasnego wyobrażenia.

Nas szczególnie obchodzą trzy ustępy tej mowy, które w telegramie były tak niedokładnie podane, iż wniosioskować można było z nich dosyć logicznie plan ministerstwa. Tymczasem z dosłownego brzmienia tej mowy widzimy, iż wcale z tych ustępów plan ministerstwa jasno się nie odślania.

Oto przytaczamy te ustępy:

„Natomiast z ochotą gotowi będziemy wespół działać dla konstytucyjnego zmienienia tych urzędów, które samorząd konstytucyjny krajów poszczególnych w wyższym stopniu ścięśniają, aniżeli tego wymagają interesu ogółu monarchii. W tym celu będziemy brali inicjatywę w podwójnym kierunku przy przedłożeniu Wys. Izbie, a mianowicie pod względem prawodawczym i administracyjnym (oklaski z prawicy).“

„Co do pierwszego sądzimy, że zamiast dalszego ścięśniania kompetencji Rady państwa, określonej §. 11. jej ustawy zasadniczej, stosowniejsem byłoby przyznać sejmom inicjatywę prawodawczą także dla spraw zastrzeżonych Radzie państwa, co da sejmom sposobność, właściwości krajów poszczególnych do najzupełniejszego przezwieśń niania, natomiast zaś zastrzeżę w Radzie państwa prawo zbadania, jak dalece takie ustawy dadzą się pogodzić z interesami całości, tudzież orzekania o nich. Pod względem ostatnim — administracyjnym, zamierzamy przedłożyć Radzie państwa wnioski zmierzające do bardziej autonomicznego ustroju organizmu administracyjnego, do większego współdziałania ludności w tymże, usuwając równocześnie tak nader szkodliwą administrację podwójną: z jednej strony organów rządowych, z drugiej zaś organów autonomicznych.“

„Mniemamy, że rozmaite narodowości znajdują w tem zarazem nową warownię, która je zupełnie zabezpieczy przeciw wszelkiemu pogwałceniu.“

Otóż z zestawienia obu pierwszych ustępów widać, iż rząd nie przyrzeka rozszerzyć i autonomię krajów, i w pozostawionych Radzie państwa przedmiotach oddać inicjatywę i uchwalanie ustaw sejmom, a Radzie państwa rozstrzyganie czy te ustawy zgadzają się z interesem całości, lecz że przyrzeka rozszerzyć autonomię: 1) przez oddanie sejmom prawa inicjatywy i uchwalanie tam ustaw należących według §. 11. konstytucji grudniowej do kompetencji Rady państwa, a pozostawienie Radzie państwa prawa przyjęcia ich lub odrzucenia; 2) przez autonomiczniejsze przekształcenie administracyjnego organizmu w krajach, zlaniem władz rządowych z autonomicznymi.

Plan ten więc nie dąży do nadania krajom szerszej autonomii ustawodawczej, wyłącznej i tylko w porozumieniu z koroną wykonywanej, lecz zamierza zrobić z sejmów krajowych izbę

niższą, a z Rady państwa izbę wyższą we wszystkich sprawach ustawodawczych, należących obecnie do wyłącznej kompetencji Rady państwa. Natomiast zaś administrację krajów pojedynczych oswobodzić więcej od ingerencji bezpośredniej rządu centralnego i Rady państwa.

Organizacja podobna byłaby nadzwyczajnie co do ustawodawstwa potworna, gdyż między Radą państwa, od której zawisły jest rząd centralny, a pojedynczymi krajami koronnymi, od których zawisły byłby jedynie rząd krajowy, niema żadnej równowagi odpowiedniej. Sejmy pojedyncze krajów koronnych nie mają możności takiego oddziaływania na Radę państwa, w jaki sposób w ustrojach ustawodawczych oddziaływa zawsze Izba niższa na Izbę wyższą. Wszelkie więc uchwalanie ustaw w sejmach krajowych nie miałyby większego znaczenia, jak dotychczasowe uchwalanie wniosków do ustaw na podstawie § 19. statutu, przedkładanych przez sejmy do Rady państwa. Zresztą nie wypowiedział minister prezydent, czy Rada państwa ma lub nie ma zachować potem i nadal prawa uchwalania z własnej inicjatywy ustaw, obowiązujących całe państwo. W razie zaś, gdyby w planie ministerstwa było zachowanie tego prawa i nadal Radzie państwa, to inicjatywa i prawo uchwalania w podobnym zakresie ustaw obowiązujących tylko kraj dotyczący, stałyby się czystą iluzją, a jednak podtrzymywałyby i uwieczniały ciąglą walkę sejmów przeciw Radzie państwa, a Rady państwa przeciw sejmom.

Jeśli istotnie taką myśl zawiera program nowego ministerstwa, to z góry przepowiedzieć mu można najzupełniejsze fiasko. Nie pokój wewnętrzny przeprowadzenie tego planu przywróciłoby, lecz wywołałoby jeszcze zaciętszą wojnę. A nawet uwierzyć niepodobna, ażeby drogą wytkniętą przez konstytucję grudniową, dał się ten plan urzeczywistnić.

Naszem zdaniem nikt nie wymyślił i nie wymyślił teorii, podług której w Austrii całej od razu spokój wewnętrzny dałby się przywrócić. W rachunek wziąć trzeba dane stosunki i podług nich działać. Praktyka, w jaki sposób inne państwa z wewnętrznych sporów przyszły do uregulowanego spokojnego życia publicznego uczy nas, iż tam brano jedną kwestję po drugiej, pilniejszą przed mniej dojrzalą i te załatwiano — a nie wszystkie kwestje od razu. I w

Austrii tym torem postępować należy. Załatwić należy najpierw kwestję galicyjską, tj. rezolucję sejmową, jako najdalej rozwiniętą i najmożliwszą do rozwinięcia, potem przystępywać do drugiej, np. czeskiej, jeśli do załatwienia dojrzeje. I ministerstwo Potockiego rozbiło się o chwytanie wszystkich kwestyj od razu. I dzisiejsze ministerstwo, jeśli tą drogą pójdzie, rozbije się jeszcze prędzej.

A załatwiając te sprawy jedną po drugiej, im więcej i ścięślej oddzielony będzie przy rozszerzeniu autonomii zakres ustawodawczy sejmowy od zakresu Rady państwa, tak ażeby żadne nie mogły powstać starcia i spory, tem załatwienie będzie stosowniejsem i więcej ubezpieczającym spokój wewnętrzny Austrii.

KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 20. lutego.

„Ruch konstytucyjny zaczął się na nowo. Onegdaj odbyła się narada w klubie centralistów, wczoraj w klubie polskim, a dzisiaj zebrała się Izba posłów.“

Klub centralistów zajmował się sprawą budżetową; objawiły się dwa zdania. Dr. Giskra był za natychmiastowym i bezwarunkowym odmówieniem podatków, dr. Herbst zaś stanowczo upierał się przy pozwoleniu podatków na marzec. W mowie swej dr. Herbst podniósł z naciskiem, że zupełnie odmówienie w myśl dr. Giskry byłoby eksperymentem arcyniebezpiecznym, gdyż mogłoby zmusić rząd do chwycenia się innych, mniej parlamentarnych środków, aby utrzymać maszynę państwową w ruchu. „Takiem zresztą pozwoleniem, rzekł mowca, w niemię sobie nie ubliżymy. W biegu tego miesiąca okaże się, czy oświadczenie rządu, iż trzymamy się konstytucji, nie jest próżnym frazesem, a wtedy będzie Izba mogła każdego czasu odrzuceniem budżetu zmusić rząd do ustąpienia.“ Przy głosowaniu okazało się, że wniosek dr. Giskry liczy bardzo mało zwolenników, rząd zatem może być spokojnym, pobór podatków na marzec będzie mu pozwolony. Inna jednak rzecz, czy dobrze użyje tego czasu jednonmiesięcznego, i szybko przeprowadzonymi ugodami z mniejszością rajchsratową utworzy dla siebie większość w Radzie państwa.

Obrazy klubu polskiego są dotychczas zupełną tajemnicą pokryte. Delegaci zobowiązali się do zachowania sekretu, i tyle tylko mogliśmy się od nich dowiedzieć, że przedmiotem obrad były propozycje, p. Grocholskiemu tak przez rząd, jak i przez dr. Rechbauera (w imieniu centralistów) pczynione, że do uchwały nie przyszło, i że wybrano komisję pięciu do dalszego prowadzenia rokowań ugodowych.

Zebrań dzisiejsze w Izbie posłów było bardzo liczne. Galerie były już na dwie godziny przed otwarciem posiedzenia przepelnione, a przed gmachem, jak tego dawno już nie pamiętamy, cisnął się tłum, aby przypatrzeć się nowym ministrom, którzy punktualnie przybyli i fotele ministerjalne

zajęli. Podczas odczytania nadeszłych przedłożeń i petycji panował wielki ruch na ławach lewicy (centralistów); polityka i satyra dostarczała tam wątku do żywej i głośnej konwersacji. Natomiast na ławach prawicy zupełna cisza. Delegaci polscy, prawie w komplecie błądzący, siedzieli spokojnie, a w ich twarzach odbijała się powaga sytuacji. Podczas mowy prezydenta gabinetu raz tylko dali brawo, t. j. przy zapowiedzi ustępstw antonomicznych. Ale i reszta prawicy nadto tylko raz jeszcze przyklasnęła, a przy zakończeniu mowy hr. Hohenwartha panowała niesamowita cisza, co jest niejako dowodem, że rząd, przynajmniej dotychczas, żadnego niema z sobą stronnictwa w Izbie, a więc w samej rzeczy stoi poza stronnictwami.

Pomiędzy odczytaniami dzisiaj przedłożeniami znajduje się konwencja z Moskwą do uregulowania koryt Sanu i Wisły. Dolażone motywa opiewają w treści jak następuje: Ruch żegluga na tych dwóch rzekach wynosi rocznie przeszło 2 miliony cętnarów. Skutkiem wylewów ponosi państwo roczną szkodę na 400.000 złr., tak, że obie strony Anstrji i Moskwa uznają niezbędną potrzebę uregulowania koryt Sanu i Wisły. Regulacja ma obejmować 24 mil przestrzeni pogranicznej między Niepołomicami i Zawichostem i uzupełnienie istniejących już budowli wodnych na przestrzeni Wisły po Kraków. Koszta obliczone na 1,881.000 złr. na właściwe prace regulacyjne na 550.000 złr. w. a na budowę tam; pierwszą samą ma pokryć fundusz budowli wodnych, drugą konkurencja miejscowa. Roboty rozłożone na 10 lat, tak, że skarb publiczny da rocznie 54.000 złr. a konkurencja 28.000 złr.

Przegląd polityczny.

Sekta anti-narodowa w Zaborze pruskim, prowadzona przez Zmartwychstańców, a protegowana przez ks. hr. Ledóchowskiego i władze pruskie, nie zaniechuje się w usiłowaniu skierowanych do opanowania opinii kraju. W skład jej wchodzi nie wiele osób, ale za to wytrawne w sztuce intryg. Pan Morawski z Jurkowa, ks. Stągryczyński, redaktor *Tygodnika Katolickiego* i ks. prałat Kozłowski, są głównymi sprężynami w Poznańskim zgubnym dla kraju dążeniu, a ich sztydem protegowany Prusaków, ks. arcybiskup. Dla dójścia do celu, na nowa kopia ojędów jezuitów, wiernie naśladuje tychże zasady, nie przebiegając w środkach.

Jak satripi moskiewscy, tak ks. Halka Ledóchowski, okólnikiem wezwał podwładne sobie duchowieństwo do przystąpienia do znane go już czytelnikom programu kościelnego, który zapowiada stanowczy rozłam w społeczności naszej. Okólnik ten jest rozkazem, tajną drogą doręczonym, nie więc dziwnego, iż bardzo wielu księży przekonania swe podporządkowało woli zwierzchnika — niemniej jednak, co jest godnym uznania, plany Zmartwychstańców w łonie nawet duchowieństwa znajdują opozycję i należą potępienie. Zasługuje też pod tym względem na uwagę ogłoszony w wtorkowym numerze *Dz. Pozn.* list zacnego kapłana polskiego, charakterystyczny zgubne następstwa działań Zmartwychstańców. Oto jeden z ustępów, w którym rozłamowny pasterz boleje nad smutnym rozłamem społeczności polskiej:

„.....Od czterech lat ks. arcybiskup zakazuje duchowieństwu mieszać się do agitacji przedwyborczych i wpływać na wybory drogą jawną; duchownym, którzyby poważyli się powyższy przekroczyć zakaz, keścielnymi grozi karami *Tyg. Katol.* urzędowy, jak dziś już wiadomo, organ arcybiskupa, od czterech lat w arkuszowych polemikach z dziennikarstwem świeckim, wprawia w duchowieństwo niestosowność mieszaną się nie tylko do agitacji przedwyborczych, ale wszystkich tych spraw, które wybitniejszą odznaczają się dążnością narodową. Publiczność świecka od lat czterech boleje, patrząc na wyłom, dokonany w zastępie narodowych szermierzy, a boleje słusznie, bo namiętnie się duchowieństwa od spraw narodo-

wych ułatwiło dotychczas zwycięstwo niemieckiemu obozowi, a i pomiędzy obywatelstwem świeckim przez czas pewien gnusną utrzymywało apatię i niewytłumaczoną dla prac organicznych obojętność. Najznakomitsi narodowi pisarze, Kraszewski, Libelt, wszystkie redakcje gazet polskich, z wyjątkiem jednego *Czasu*, ślepo wierzącego elukubracjom swego korespondenta poznańskiego, wszyscy prawi obywatele z stanowiska narodowego potępiili te antynarodowe tendencje do zupełnego dążącego rozbratu, szlachę przestrogi i upomnienia, by nie zacierano w duchowieństwie charakteru polskiego, — w tem duchowieństwie, które w niedalekiej jeszcze przeszłości, za rządów ks. prymasa Przyłuskiego, dzieliło z narodem każdą szczęsną i nieszczęsną dolę. — Głos ten, który cichem echem odzywa się dotąd w sercu wielu kapłanów polskich, oplakujących antynarodowy system jednakoże słuchać nie chciano, owszem, Kraszewskiego, Libelta i wszystkich patriotów prawych okrzyczano za rewolucjonistów, radykalistów, — a chcąc do reszty zerwać węzeł miłości, łączący duchowieństwo z stronnictwem patriotycznym, niesłusznie ostatnie posadzono o zasady antykatolickie i w poczet nieprzyjaciół kościoła policzono. „

Telegram doniósł nam rano, jakie Bismark Thiersowi postawił warunki pokoju, a te są tak uciążliwe, iż przyjąć je może tylko ten, co jest zupełnie ubezwładnionym, pozostaje w zupełnej niemocy. Takim zaś najazd dzięki nieporadności rządu, zwanego dziś w Paryżu rządem narodowego upadku, uczynił naród francuski. Francja zgodzić się dobrowolnie na żądania pruskie nie może w żaden sposób, spełnić je nie jest nawet w stanie, a więc zmuszona do uległości na podobnych warunkach, można powiedzieć, zawrze nie pokój ale tylko chwilowe zawieszenie broni.

Jak cała ludność francuska tak nie mniej jej reprezentanci wyraźnie znamionują swe pokojowe usposobienie zękanie się jednemu Prusaka nad zwyciężonym jest przeliczeniem się jego. W Zgromadzeniu nie wiele znajdzie się takich, co by mieli odwagę choćby w połowie przyjąć żądania najazdu. Francja gotowa będzie spłacić choćby w wielkiej przesadzie koszty wojny, jakkolwiek mimo jej licznych zasobów 7 miliardów franków wypłacić będzie trudno, zaboru jednak terytorjalnego sankcjonować nie może. Takim jest istotne usposobienie całej ludności francuskiej, gdy więc niechętnie widziany przez większość Zgromadzenia narodowego Wiktor Hugo, przemówił za nierozdzielnością Francji, zapomniano kto to mówi, i przemówienie przyjęto z ogólnym entuzjazmem. Po nad to jest jeszcze może większego znaczenia patriotyzm gorący mieszkańców, zagrożonych zaborem prowincji, którzy i dziś domagają się dalszej walki i mimo nacisku buszujących tam Prusaków obierają swym reprezentantem Gambetta, jako przedstawiciela polityki wojennej. Gdyby dziś więc skutkiem małoduszności obcych państw udało się Bismarkowi zadowolnić swe zachęcenia, to w krótkim czasie Europie groziłby nowy, nie mniej od dzisiejszego krwawy dramat. Widzą możebność tego rządu neutralne, i mimo swej trwożliwości przez poczucie samozachowawcze uzupełniają uzbrojenia. W Anglii głównie ukazuje się ów ruch zbrojny. Z losu, jaki spotkał stolicę Francji, mieszkający Albionu czerpią tę naukę, że i Londyn należy fortyfikować i w tym celu podobno czynią już odpowiednie przygotowania.

Przesorny Bismark jeżeli zechce pokrozić w sobie dzikie zachcianki i bez uprzedzeń w przyszłość spojrzeć, sędzić wypada, iż zmieni swe żądania i znacznie je zmodyfikuje. — Zasługuje też na uwagę, co pisze *Journal de Bordeaux*, jakkolwiek należy to brać jeszcze pod zastrzeżeniem. Telegram donosi, iż według powyższego dziennika Bismark poczyna takie ustępstwa, iż honor Francji zawarciem pokoju nie będzie naruszony. Spór o terytorjalne następstwa miano załatwić w sposób przychylny dla zwycię-

nych i że właśnie dziś Zgromadzenie narodowe odnośnie pod tym względem otrzyma komunikację od Thiersa. Czyżby mocarstwa dla oddalenia grożącej w przyszłości burzy zdobyły się na odwagę pokromienia dumy zwycięzkiego krzyżaka?

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych samiejszych, którzy opłacili kosztą dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

Na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego z d. 20 bm. wniósł Favre, aby wybrano komisję z 15 członków do asystowania rokowaniom pokojowym. Komisja ta ma po ukończeniu układów zdać o tem sprawę Izbie. Wniosek ten przyjęto i 21 bm. ministrowie Thiers i Jules Favre przybyli w towarzystwie tych 15 deputowanych do Wersalu. Posiedzenia konstytuancy przerwano z powodu trwania rokowań do 24 bm. Instrument pokoju przyjdzie bezpośrednio pod rozbiór pełnej Izby, bez przedniego odsyłania go do biur izbowych.

Gdyby stawiane przez Prusaków warunki pokojowe nie zostały przyjęte, i walka miała na nowo rozpocząć się, Prusacy zrównają z ziemią fortyfikacje Paryża, i samą stolicę obsadzą.

Pyrzyka policja w niezmiernym jest kłopotcie z powodu spodziewanego wejścia Prusaków do Paryża, na co się bardzo zanosi. Łatwo przewidzieć, że Niemcy nie pozostawią bez pomsty najmniejszego uniesienia rozpacz przeciwko każdemu prostemu żołnierzowi, a jakżeż tu utrzymać w karcach rozumną i do szaleństwa ludność dwumilionową! Londyński *Daily Telegraph* donosi, że już teraz zachodzi policja po domach mnóstwo ukrytej broni, petard rozmaitych i bomb Orsiniego, przygotowanych wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do spożytkowania podczas tryumfalnego pochodu Niemców w mury stolicy Francji.

Na miasto St Denis pod Paryżem, liczące 40.000 mieszkańców nałożyli Niemcy 800.000 fr. kontrybucji.

Do Wersalu powołano malarzy Bleibtrena z Berlina i Wernera z Karlsruhe, aby nanieśli na płótno uroczystość proklamowania cesarstwa niemieckiego w Wersalu i tryumfalny pochód Niemców do zdobytego Paryża.

Z Wersalu donoszą do berlińskiej *Kreuzzeitung*: „Musiano zawiesić wydawanie przepustek z Paryża do Wersalu, bo Wersal był przepelniony Paryżanami, z kąd powstała na nowo drożyna żywności. Jeszcze ciągle więcej jest zbrojnych w Paryżu niż na około Paryża; sama gwardja narodowa liczy 300 tysięcy ludzi zbrojnych. Pod Paryżem stoi wszystkiego tylko siedm korpusów, natomiast stoja na południu od szwajcarskiej granicy aż do Loary 2. 7. i 14. korpusy, w samym Orleanie i okolicy 5 korpus, od Orleanu do Alençon, przeciwko Chanzeemu korpusy: 3., 4., 9. i 10. jakoteż trzy dywizje kawalerji, na północy 1. i 8. korpus przeciwko Faidherbowi.“

Ajenci pruscy agitowali w Nizy i Sabandji za tem, aby podpisywano adresy o oderwanie tych krajów od Francji. Teraz telegrafują z Berlina do *Neue fr. Presse*, że przy zawieraniu pokoju mają być te petycje uwzględnione.“

Francuski minister spraw wewnętrznych mianował podprefektów w powiatach Corbeil i Etampes pod Paryżem. Pruski prefekt w Wersalu, p. Brauchitech, nieważnił te nominacje.

W Paryżu urządzają Palais Royal na mieszkanie dla prezydenta Rzeczypospolitej, p. Thiersa.

Podczas zawieszania broni przewieziono wszystkich chorych i rannych niemieckich żołnierzy do Niemiec, wojsko zaopatrzone w nowe mundury, a ćwiczenia odbywają się niestannie z największą gorliwością.

Po zawarciu pokoju ma cesarz Wilhelm wracać do Berlina przez Sztraszberg, Karlsruhe, Stuttgart, Monachium i Dreżno — wszędzie będą się odbywały oficjalne awacje na cześć staroego despoty, naciągającego Sztaszberg, nie będą

Spory kościelne w Bułgarii dawały Moskwie bardzo wiele materiału do utrzymania tam ciągłych niesnasek. Aby raz na zawżę położyć koniec temu, załatwiła Porta tę sprawę w ten sposób, że dla Bułgarii wyznaczony został osobny metropolita z placą roczną 100.000 piastów, zupełnie niezawisły od patriarchy stambulskiego. Moskwa nie r. da jest zgodzie.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Pan Strom, były asesor rejencyjny w Poznaniu a po śmierci smutnej pamięci p. Baerensprunga zastępca dyr. policyjnego w Poznaniu, piastuje obecnie urząd podprefekta w Sztraszburgu; takie samo stanowisko zajmuje w Epinal były tutejszy asesor rejencyjny p. Herzog. Jeżeli się zważy, że po aneksjach, dokonanych w r. 1866, znaczną liczbę urzędników wyższych i niższych, mianowicie policyjnych, przeniesiono do krajów świeżo nabytych, i że to samo przy obecnym powiększeniu obszaru terytorjalnego wielkiej odczynny niemieckiej się dzieje, przyjąć trzeba do przekonania, że nasze W. ks. Poznańskie musi być dobrą szkołą dla urzędników policyjnych.“

Kronika wojenna.

Paryż. Mimo wielkiego przywozu żywności, ceny jej jednak są jeszcze ciągle dość wysokie. Dzienniki francuskie tłumaczą to poważną chęcią robienia zapasów na niepewne czasy bliskiej przyszłości.

Dzienniki francuskie skarżą się także na straszne zlodziejstwo i grabież, jakie się dzieje pod bramami Paryża. Jest tam liczna warstwa złodziei, rabusiów i włóczęgów, którzy kiedy nie mają już czego grabić i kraść, ciągną z wyciągniętymi rękami do Prusaków, żębrząc u nich resztek żywności.

„O kilka kroków od kościoła w Neuilly, pisze *le petit Moniteur*, taksownie zdobyli szturmem worek, naładowany kartoflami. Daremnie dwóch ludzi dobrej woli pospieszyło na pomoc właścicielowi. Wnięszali się do bójki, a nie przeszkodzili grabieżcy.“

We dwie godziny potem trzej najbezczelniejsi z tych rabusiów, sprzedawali na chodniku skradzione przez siebie ziemniaki i za miarę, za którą wieśniak żądał dwa franki, ci brali cztery.

„Tylko niech nam nie mówią, pisze dalej ów dziennik, że głód i nędza pociąga te tłumy do grabieży i do żebrania żywności u Prusaków, kiedy się cierpią przez długie miesiące, można jeszcze dni kilka przecierpieć, a 19 na 20 z tych zuchwałych złodziei są spekulantami, którzy pozwalają nato, że nieprzyjacieli ich, odpędza, pogardza nimi, i czasami daje im lekcje patriotyzmu.“

Zkolic Paryża. Bourg la Reine. W *Opinion nationale* czytamy: „Jeden z naszych przyjaciół, który zwidzał tę miejscowość, dostarcza nam następujących szczegółów:“

„Zewnętrzna postać Bourg la Reine jest nadzwyczaj ciekawa. Na placu, gdzie się zwykle jarmark odbywa, urządzono targ i można się tam z łatwością zaopatrzyć w jarzynę, jaja i mięso. Prusacy urządzili tam sobie swoim obyczajem małe mieszkania. Naprzykład ruchomości pana X., który mieszka na drodze z Hay przeniesli do domu, który zajmuje komendant pruski, do domu, którego urządzenie widocznie nie przypadło do gustu komendanta.“

„Umieblowanie sreazta przedstawia wszędzie dslwną mieszaninę, najedrzy pozabierali zjad i z owad co im się podobało. Komoda palisandrowa obok orzechowego krzesła, łóżko mahoniowe stoi obok dębowego stołu. Powien właściciel wpadł na myśl szczęśliwą przed schronieniem się do Paryża wybić nazwiska i adresu swego na wszystkich meblach swoich. Meble te znajdują się dziś w dziesięciu różnych domach.“

„Przechodząc ulicą, widzę siedzącego w oknie Prusaka w szarym szlafroku z wylęgami czerwonemi i puszczającego dym z długiej fajki porcelanowej.“

le Reine. Połamali tam wszystkie urządzenia i machiny. Wojna, którą prowadzą z nami, jest również wojną przemysłową i handlową.“

Przyszłość Francji. Pod tym tytułem *le petit Moniteur* podaje wyjątek z listu p. Jules Sandoz z Neufchâtelu do pani Ernest, artystki, która zjednała sobie pochwały Sorbony i muzcum berneńskiego. Pana Jules Sandoz nazywa *Monitor* jednym z najsubtelniejszych i najbardziej francuskich umysłów w Szwajcarii. List zawiera w sobie wielką naukę dla Francji, jak i dla każdego narodu w podobnej sytuacji będącego, i dla tego powtarzamy go tutaj:

„Staram się chłodno patrzeć na rzeczy. i oto moje przekonanie:“

„Francja dzisiejsza, a raczej Francja wczorajsza zgubiona, zgubiona bezpowrotnie. Żale nasze i gniewy w niczem rzeczy nie zmienia. Dzisiaj chodzi nie o placz, ale o to, aby patrzeć w przyszłość, i działać w celu odbudowania nowej Francji na innych podstawach. Panowanie siły trwa tak długo, jak trwa sama siła, to jest zawsze dość długo dla tych, nad którymi panuje, ale w istocie przez czas bardzo ograniczony. Panowanie inteligencji w połączeniu z wielkością moralną nie ma granic, i to jest właśnie panowanie, które Francja odwojować winna, nawet po zawarciu pokoju.“

„Dajmy wymrzeć temu pokoleniu zużytemu przez despotyzm, i nadto słabemu, aby je mogło zahartować nieszczęście. Przygotujmy nowe pokolenie, i zostawmy mn w spuściznie nasze bolesne doświadczenia, i wychowanie męskie a silne. Upokorzymy się bez płaczu, i nie zużywając energii naszej w bezsilnych wyrzekaniach. Wtedy jest wielkość w nieszczęściu, kiedy się je umie przyjąć, nie opadając na duchu. Na ziemię dziś obaleni, wstańmy jutro na nogi, nie już żeby waleczyć, ponieważ walka jest niemożliwa, lecz żeby przebudować. Będzie to praca cicha, ale żywna i błogosławiona.“

„Nierozumni często, wymiani, może nawet przesłańdowani, trzymajmy wysoko wzniosłą chorągiew sumienia, surowej moralności i uszanowania dla wszystkiego co jest świętem. Wszelkimi sposobami rozszerzajmy naukę zdrową i gruntowną. Walczmy do upadłego z chanwinizmem i narodowymi przesadami... Francja może odzyskać stanowisko swoje pierwszego narodu w świecie, tylko potrzeba, a żeby nie ona tem się chwaliła, ale żeby tak o niej mówiono.“

W obecnej chwili oczekują wielkich przełomów wewnętrznych we Francji. Ale dajmy przejść burzy a patrzmy wyżej. Bóg nie pragnie zguby wielkich narodów. Zauważ ją obdarzył, za nadto ją wysunął w przednie szeregi dziejów nowożytnych, aby ją miał opuścić, a sama Francja za nadto wiele liczy dusz szlachetnych i serc wspaniałych, aby się nie podniosła. Odwagi więc! i cierpliwości! Na pół zwyciężona Francja mogłaby zachować złudzenia swoje. Dziś mieć już ich nie będzie, i jej obudzenie się moralne jest przez to zupełnie niemożliwe. Co się mnie tyczy, to ja, który usiluję z wysoka patrzeć na polityczne wypadki i przełamy społeczne, daleki od rozpacz, sądzę, że spostrzegam wstającą jutrenkę innej, nowej przyszłości.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** *Die Wacht an der Peltow*, zajmująca tutaj katedry uniwersyteckie, ma wkrótce znaleźć sposobność do nowego ubliżenia narodowości naszej, w opróżnieniu katedry botaniki po drze Weiss przenoszącym się do Pragi. O katedrę tę kępetują dwaj Polacy, lecz panom Niemcom, uleżącym do owej kliki ludożerczej, z którą wiązać się nam każe *Dziennik Polaki*, bardzo jest nie na rękę wzmocnienie nowym członkiem grona profesorów Polaków, rozgłaszają więc, i zapewne relacje w tym duchu uczynią ministerstwu, iż brak tu zupełny ludzi zdolnych, odpowiednich do objęcia katedry botaniki, zamierzają tedy powierzyć zastępstwo tej katedry profesorowi Schmidtowi, który przed p. Kreutzem w podobny sposób opuszczył katedrę w Warszawie.

